



SKAŁA

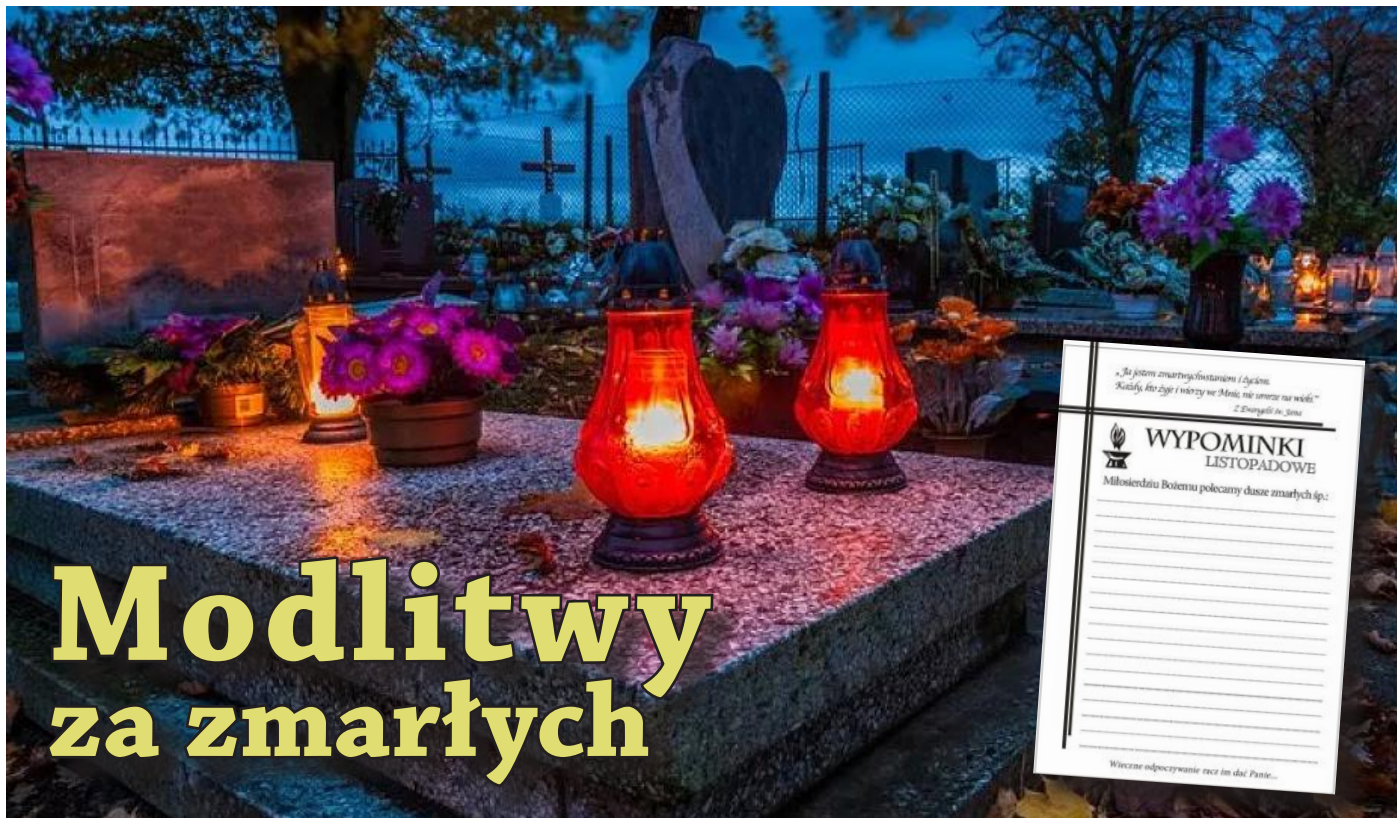


XXXIII Niedziela zwykła

13 listopada 2022

14(490)

GAZETA DOSTĘPNA NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



Modlitwy za zmarłych



Oto Słowo Pana

Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie.
(Łk 21, 19).

Zbliżający się koniec roku liturgicznego zapowiada nadejście czasów eschatologicznych. W najbliższych dniach w Słowie Bożym, częściej niż kiedykolwiek indziej, będziemy słyszeć treści zapowiadające zbliżający się koniec świata i wielkie znaki na niebie i na ziemi. Może niektórzy będą odczuwać trwogę i niepokój, inni zaś będą ufać i wierzyć bezgranicznie do końca, pamiętając kto jest Panem życia i śmierci oraz władcą całego wszechświata.

Jezus zwraca uwagę swoim rozmówcom, że wszystko przemija i musi się skończyć: *Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.* (Łk 21, 6). W całej scenarii eschatologicznej Jezus nakazuje ufność swoim wyznawcom. *Nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec. (...) Będą silne trzęsie-*

nia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was przesładować. (Łk 21, 9 – 12).

Po ludzku to straszne... Straszne, bo widzimy, że słowa Jezusa realizują się w naszych czasach i na naszych oczach. Gdyby to było gdzieś za tysiąc czy milion lat, to nie przerażałaby nas powaga sytuacji. Ale to jest już dziś. Wojny, konflikty, terroryzm, prześladowania, trzęsienia ziemi. To nasza rzeczywistość, to teraźniejszość. A zatem? Nie ma już czasu i nie ma potrzeby się ociążać z przyłgnięciem swoim sercem do Boga. To On jest jedyną gwarancją szczęśliwej wieczności i bezpiecznego przejścia przez czasy ostateczne. Najwyższa pora nawrócić się, zerwać z grzechem, zmienić swój system wartości na bardziej Boży i wytrwale podążać drogą wiary i powołań do świętości.

Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie.

ks. Konrad

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 13 XI - 19 XI 2022

13 listopada 2022 - XXXIII Niedziela zwykła

(Łk 21, 5-19)

14 listopada 2022

poniedziałek - dzień powszedni

(Łk 18, 35-43)

Kiedy Jezus przybliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał przeciągający tłum, wypytywał się, co to się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Ci, co szli na przdzie, nastawali na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejsze wołał: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. Gdy się przybliżył, zapytał go: «Co chcesz, abym ci uczynił?»

On odpowiedział: «Panie, żebym przejrzał». Jezus mu odrzekł: «Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

15 listopada 2022

wtorek - wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła

(Łk 19, 1-10)

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumy, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzyć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwornie». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

16 listopada 2022

środa - wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia

(Łk 19, 11-28)

Jezus opowiedział przypowieść, ponieważ był blisko Jerozolimę, a oni myśleli, że królestwo Boże zaraz się zjawi. Mówił więc: «Pewien człowiek szlacheckiego rodu udał się do dalekiego kraju, aby uzyskać dla siebie godność królewską i wrócić. Przywołał więc dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć min i rzekł do nich: „Obracajcie nimi, aż wrócę”. Ale jego współobywatele nienawidzili go i wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: „Nie chcemy, żeby ten królował nad nami”. Gdy po otrzymaniu godności królewskiej wrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, co każdy zyskał. Stawił się więc pierwszy

i rzekł: „Panie, twoja mina przysporzyła dziesięć min”. Odpowiedział mu: „Dobrze, sługo dobry; ponieważ w drobnej rzeczy okazałeś się wierny, sprawuj władzę nad dziesięciu miastami”. Także drugi przyszedł i rzekł: „Panie, twoja mina przyniosła pięć min”. Temu też powiedział: „I ty miej władzę nad pięciu miastami”. Następny przyszedł i rzekł: „Panie, oto twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustec. Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: bierzesz, czego nie położyłeś, i zniesz, czego nie posiadałeś”. Odpowiedział mu: „Według słów twoich sądzę cię, zły sługo! Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym: biorę, gdzie nie położyłem, i żnę, gdzie nie posiałem. Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał”. Do obecnych zaś rzekł: „Zabierzcie mu minę i dajcie temu, który ma dziesięć min”. Odpowiedzieli mu: „Panie, ma już dziesięć min”. „Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli, żebym panował nad nimi, przyprowadźcie tu i poćcinajcie w moich oczach”». Po tych słowach szedł naprzód, zdążając do Jerozolimy.

17 listopada 2022

czwartek - wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy

(Łk 19, 41-44)

Gdy Jezus był już blisko Jerozolimy, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: «O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia».

18 listopada 2022

piątek - wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy

(Łk 19, 45-48)

Jezus wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: «Napisane jest: „Mój dom będzie domem modlitwy”, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców». I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym tchem.

19 listopada 2022

sobota - dzień powszedni

(Łk 20, 27-40)

Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: „Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat pojmie ją za żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu”. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę i zmarł bezdzietnie. Pojął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawi-

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 20 - 26 XI 2022

szy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę». Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzewie, gdy Pana nazywa „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją». Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: «Nauczycielu, dobrze powiedziałeś». I już o nic nie śmieli Go pytać.

20 listopada 2022 - uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata
(Łk 23, 35-43)

21 listopada 2022
poniedziałek - wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny
(Łk 21, 1-4)

Gdy Jezus podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarbony. Zobaczył też, jak pewna uboga wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki, i rzekł: «Prawdziwie, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni. Wszyscy bowiem wrzucali na ofiarę Bogu z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie».

22 listopada 2022
wtorek - wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy
(Łk 21, 5-11)

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony». Zapytali Go: «Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to się dzieć zaczyna?» Jezus odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „To ja jestem” oraz „Nadszedł czas”. Nie podążajcie za nimi! I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec». Wtedy mówił do nich: «Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Wystąpią silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie».

23 listopada 2022
środa - wspomnienie św. Klemensa I, papieża i męczennika
(Łk 21, 12-19)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą przed królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność

do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie mógł się oprzeć ani sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawią. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie».

24 listopada 2022
czwartek - wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy
(Łk 21, 20-28)

«Skoro ujrzycie Jeruzalem otoczone przez wojska, wtedy wiedzcie, że jego spustoszenie jest bliskie. Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry; ci, którzy są w mieście, niech z niego uchodzą, a ci, co po wsiach, niech do niego nie wchodzą. Będzie to bowiem czas pomsty, aby spełniło się wszystko, co jest napisane. Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni! Nastanie bowiem wielki ucisk na ziemi i gniew na ten naród: jedni polegą od miecza, a drugich zapędzą w niewolę między wszystkie narody. A Jeruzalem będzie deptane przez pogan, aż czasy pogan się wypełnią. Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie».

25 listopada 2022
piątek - wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy
(Łk 21, 29-33)

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść: «Spójrzcie na figowiec i na wszystkie drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pąki, sami poznajecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie te wszystkie wydarzenia, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą».

26 listopada 2022
sobota - dzień powszedni
(Łk 21, 34-36)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was zniemacka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym».

TEMAT NUMERU

Memento Mori



„Memento mori” - pamiętaj o śmierci - jeszcze w moim pokoleniu to były pierwsze słowa po łacinie, które poznawało niemal każde polskie dziecko. Z nieoczywistego powodu: tę dewizę (właściwie jest to klasztorne pozdrowienie) wygłaszał kilkakrotnie pułkownik Michał Wołodyjowski, na krótko wstąpiwszy do zakonu kamedułów w ostatnim tomie „Trylogii”. Nie jesteśmy wtedy po jego stronie: trzymamy kciuki za Zagłobę, by mu się udało pana Michała fortelem wywabić z klasztoru. A jednak cała powieść Henryka Sienkiewicza niesie nam ten sam przekaz: pamiętaj o śmierci. Nie lękaj się jej przesadnie. Śmierć to tylko przystanek w naszej wędrówce.

Święty Paweł tak opisał tę wędrówkę: „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13, 11-12). A co zobaczymy „twarz w twarz”, gdy minimy ten przystanek? Jedyna prawdziwa odpowiedź to: nie wiemy.

Znamy wiele relacji ludzi, którzy minęli przystanek śmierć i dzięki wysiłkom współczesnych lekarzy zdołali zawrócić. Ale znamy tylko ich postrzeżenie, nie wiemy też, w ilu wypadkach ich opowieści są prawdziwe. A co będzie wtedy z nami samymi, wędrowcami? Co stanie się z naszymi ciałami, czy raczej z naszymi doczesnymi kształtami? Święty Paweł nauczał: „To, co siejesz, nie ożyje, jeżeli wprzód nie obumrze. To, co zasiewasz, nie jest od razu ciałem, którym ma się stać potem, lecz zwykłym ziarnem, na przykład pszenicznym lub jakimś innym. Bóg zaś takie daje mu ciało, jakie zechciał; każdemu z nasion właściwe. Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem. Zasiewa się zniszczalne - powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne - powstaje chwalebne; sieje się słabe - powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe - powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie. (...) Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność” (1 Kor 15, 36-44 i 53).

Święty Augustyn z kolei czterysta lat później pisał w „Państwie Bożym”: „Jak-

że głęboka, jak piękna i jak pewna będzie uzyskiwana bez błędu i wysiłku wiedza o wszelkich rzeczach tam, gdzie mądrość Bożą będzie się z poczuciem najwyższej szczęśliwości i bez jakiegokolwiek trudności piło z samego jej źródła! Jakież stanie się nasze ciało, gdy całkowicie podległe duchowi i należycie przezeń ożywiane, nie będzie potrzebowało żadnych pokarmów! Bo nie będzie to już ciało zmysłowe, ale ciało duchowe, mające wprawdzie cielesną substancję, lecz wolne już od wszelkiego cielesnego zepsucia”.

By minąć szczęśliwie przystanek śmierci, musimy zaopatrzyć się w trzy cnoty Boskie, zwane teologalnymi. Święty Paweł wymienia je: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy, z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 13). Dlaczego największa? Wiara i nadzieja pomocą są tylko, byśmy pewniej dotrzeć umieli do prawdziwej miłości.

Maciej Bialecki

Msze święte „Gregoriańskie”

Miesiąc listopad jest okresem szczególnej modlitwy za zmarłych. Jedną z form pomocy modlitewnej są Msze święte „Gregoriańskie”. Tak zwane „gregorianki” to trzydzieści kolejnych Mszy świętych, ofiarowanych dzień po dniu za jedną osobę zmarłą. Są one powszechnie znane i odprawiane w różnych częściach świata – również w naszej parafii.

Zwyczaj odprawiania Mszy świętych „Gregoriańskich” opisał po raz pierwszy żyjący w VI wieku św. Grzegorz Wielki w swoim dziele pt. „Dialogi”. Zanim w 590 roku został papieżem, był opatem benedyktyńskiego klasztoru. Jeden z mnichów imieniem Justus wyznał, że ukrył przed wspólnotą pewną sumę złota. W świetle zasad obowiązujących w klasztorze dopuścił się wielkiego grzechu. „Było bowiem w naszym klasztorze stałą regułą, aby bracia tak wspólnie żyli, aby żaden z nich nie miał swojej osobistej własności” – wyjaśnił papież Grzegorz I. Z tego powodu mnich ten został ekskomunikowany. Bardzo upokorzony, ciężko zachorował, wyspowiadał się i odszedł z tego świata pojednany z Bogiem. Jednak św. Grzegorz nie uwolnił zmarłego zakonnika od ekskomuniki i kazał pochować go na oddzielnym miejscu, gdzie wyrzucano śmieci. Złoto zakopał w grobie ze zmarłym, nakazując pozostałym zakonnikom powtarzać słowa św. Piotra: „Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą” (Dz. 8, 20), chcąc swoim zakonnikom wpoić bojaźń przed łamaniem ślubów ubóstwa, tej jednej z najważniejszych cnót życia zakonnego. Jakiś czas później św. Grzegorz jako opat klasztoru poczuł żal z powodu tego nieszczęśliwego mnicha. Zaczął się „w duchu litować

nad zmarłym bratem i myśleć z głębokim smutkiem o jego katuszach i szukać jakiegoś środka, aby mu pomóc”. Wezwał do siebie brata sprawującego funkcje ekonoma i powiedział: „Nasz zmarły brat od długiego czasu znosi męki czyścicowe. Miłość bliźniego nakazuje nam uwolnienie go z tej udręki. Idź więc i rozpocznij od dziś ofiarę Mszy świętej za niego. Nie zaniedbaj tego obowiązku ani razu i zawsze ofiaruj Komunię świętą za jego uwolnienie. Brat ekonom o imieniu Kopiosus przyjął to polecenie z nakazu posłuszeństwa, lecz z powodu wielu obowiązków nie liczył dni, w których odprawiał Msze święte. Aż pewnej nocy ukazał się mu zmarły mnich i powiedział, że właśnie został uwolniony z czyśćca i dołączył do wspólnoty zbawionych w raju. Wtedy ekonom policzył dni i stwierdził, że odprawił trzydzieści Mszy świętych, a więc upłynęło 30 dni od czasu, gdy rozpoczął ofiarę Mszy świętej w jego intencji.

Od tamtej pory upowszechniła się praktyka trzydziestu Mszy świętych odprawianych za konkretną osobę zmarłą właśnie pod wpływem autorytetu św. Grzegorza Wielkiego. Stało się to najpierw w Rzymie, a potem w całej Europie i trwa do dnia dzisiejszego. Również w wielu objawieniach zostało potwierdzone, że taka ofiara za wstawiennictwem św. Grzegorza jest

przyjmowana w szczególny sposób przez Pana Boga.

Cztery istotne elementy, które muszą być zachowane przy odprawianiu gregorianki, zostały sformułowane przez Stolicę Apostolską w dniu 24 lutego 1967 r. i zawarte w Deklaracji Kongregacji Soboru, która obecnie nosi nazwę Kongregacji ds. Duchowieństwa. Po pierwsze: Mszę świętą gregoriańską można odprawiać tylko za jedną osobę, tj. nie ma gregorianek zbiorowych. Po drugie: Msze święte gregoriańskie odprawiane są tylko za zmarłych, tj. nie ma gregorianek za osoby żyjące. Po trzecie: Msze święte gregoriańskie za jedną osobę należy odprawiać dokładnie przez trzydzieści dni. Po czwarte: istotna jest „stała ciągłość w odprawianiu Mszy świętych”. Warto jednak wiedzieć, że jeśli zajdą nieprzewidziane przeszkody, np. choroba kapłana lub konieczność odprawiania Mszy świętych w innej intencji, np. z powodu udzielania sakramentu małżeństwa albo pogrzebu, ciągłość nie zostaje przerwana, a cykl jedynie ulega przesunięciu. Co ważne, nie jest wymagane, aby gregoriankę w konkretnej intencji odprawiał zawsze ten sam ksiądz.

Również w parafii św. Łukasza Ewangelisty można zamawiać Msze święte gregoriańskie. Warto jednak podkreślić, że zwyczaj ich odprawiania został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską „wyłącznie jako pobożna praktyka wiernych, oparta na ich przeświadczeniu, które nie jest sprzeczne z nauką Kościoła”. Nie ma więc ze strony Kościoła katolickiego żadnej gwarancji skuteczności i wybawienia od pokuty po śmierci. Cały zwyczaj oparty jest tylko na przekonaniu wiernych, że gregorianki są dobrą pomocą dla doznających w czyśćcu uwolnienia od następstw ich grzechów. Człowiek może zawsze prosić, ale tym, który wysłuchuje próśb, jest Bóg. Ostateczną wartość podobnych Mszy świętych zna tylko On.

Roman Łukasik



Uwolnijcie nas

O duszach czyśćcowych z Marią Simmą rozmawia Nicky Eltz

*Nasi zmarli są wśród niewidzialnych,
a nie wśród nieobecnych.*

Papież Jan XXIII

Maria Simma (5.02.1915-16.03.2004) była prostą, skromną Austriaczką, mieszkającą w alpejskiej wiosce Sonntag, która, jak sama mówiła, skończyła tylko „publiczną podstawówkę”. Pan Bóg obdarzył Marię szczególną łaską kontaktu z duszami czyśćcowymi.

Trzykrotnie próbowała wstąpić do klasztoru, ale z uwagi na stan zdrowia za każdym razem spotykała się z odmową. Maria zawsze chciała ofiarować swoje życie Bogu, przez to modlitwa stała się dla niej bardzo ważna. Dużo modliła się i ofiarowywała inne uczynki duszom czyśćcowym. Potem również złożyła ślubę Matce Boskiej, aby stać się duszą szczególnie cierpiącą za dusze czyśćcowe.

Widzenia dusz czyśćcowych zaczęły się w życiu Marii w roku 1940, kiedy miała 25 lat. Widzeniom towarzyszyły często przykre i dotkliwe cierpienia fizyczne. Maria Simma była wielokrotnie badana przez teologów i psychiatrów, jednakże biegli nie dostrzegli z jej strony żadnego oszustwa, nie stwierdzono też u niej żadnej choroby psychicznej.

„Uwolnijcie nas stąd”- wyd. M – to książka z gatunku wywiad rzeka. Rozmowę z Marią Simmą prowadzi dziennikarz Nicky Eltz. Forma pytań i odpowiedzi pomaga niejako czytelnikowi zgłębić wiedzę o duszach czyśćcowych i o nas samych w wielu aspektach życia, nie tylko religijnego i duchowego. Na pytanie dziennikarza „Czy Kościół uznał oficjalnie szczególne doświadczenia, które są Pani udziałem?” Maria Simma odpowiada: „Jestem posłuszna mojemu kapłanowi i moim biskupom, którzy oświadczyli, że dopóki wszystko jest teologicznie poprawne – tak jak dotąd – to mogę kon-

tynuować mój apostołat.”

Kierownik duchowy Marii – ojciec Alfons Matt, był jedyną osobą, której Maria pozwalała pozostać w pokoju w czasie mistycznego cierpienia. Ojciec Matt tak opisuje niektóre z tych przeżyć:

„Intensywność cierpienia zależała od grzechów, które wymagały zadośćuczynienia”.

„To było tak, jakby wszystkie kończyny miała rozerwane. Dusza przygniotła ją z wielką siłą i wielokrotnie, z wielu stron, mocno wkluwały się w nią sztylety. Innym razem było tak, jakby uderzało ją tępe żelazo; gdy napotykało opór, zaprzestało uderzeń, ale przenikało dalej w głąb całego ciała”.

„Coraz więcej dusz prosiło o jej pomoc. Zadośćuczynienie za aborcję i rozwiązłość polegało na znoszeniu straszego bólu w tułowiu i okropnych mdłości”.

„Wtedy zdarzyło się, że niejako leżała przez kilka godzin między wielkimi bryłami lodu, a zimno przenikało do szpiku kości. To było zadośćuczynienie za apatię i za letnie traktowanie wiary”.

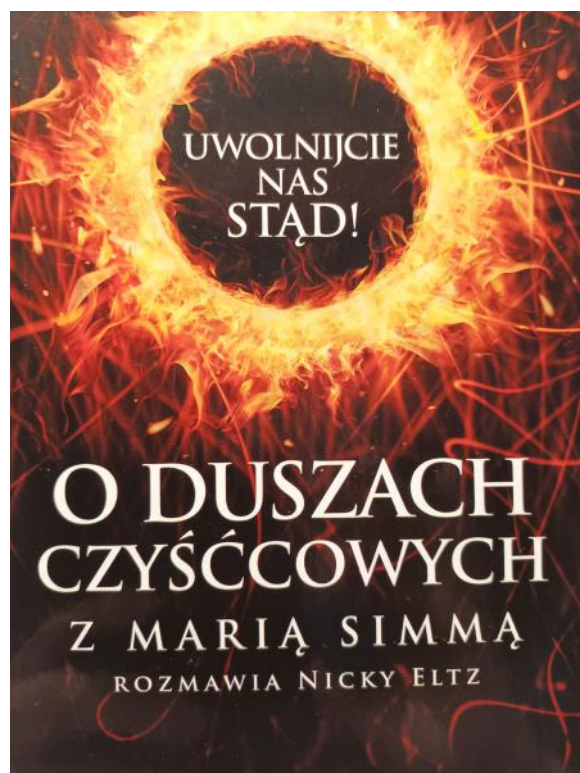
Maria nie uważała, że doświadczenia będące jej udziałem były trudne, ponieważ pomagała nie tylko duszom czyśćcowym, ale również żywym w powrocie do wiary lub w odnalezieniu wiary. Te doświadczenia, jak sama mówiła, przynosiły jej wiele radości.

„Jakie jest najistotniejsze przesłanie płynące z Pani doświadczeń?” pyta Marię Simmę Nicky Eltz, ona zaś odpowiada: „Bóg pozwolił na to, aby przez moją posługę inni mogli jasno zrozumieć, że nasze życie tutaj służy WYŁĄCZNIE temu, aby zasłużyć na wejście do Nieba. Nasz cel tutaj to bycie dobrym dla innych i dotarcie do Boga przez tę postawę, zarówno tu i teraz, jak i osta-

tecznie w wieczności. Gdy to pojmiemy, każdy zacznie coraz doskonale doceniać wartość swojego życia, a ponadto lepiej dostrzeżemy absurdalność postępowania wielu ludzi, którzy marnują swoje życie. Przez zrozumienie naszego celu dostrzeżemy ogrom Bożej miłości i chwalebne piękno, którym życie może się stać, jeśli tylko będziemy współpracowali z Bogiem. Tak więc te sprawy, które dane mi było ujrzeć, powinny i mogą dać ludziom jasną i definitywną orientację w trudach życia, jeśli tylko chcą oni uczestniczyć w Boskiej niebieskiej woli i pięknie, które z Boga pochodzi.”

Książki nie należy traktować, jako źródła taniej sensacji o sprawach przed nami zakrytych, chociaż przyznaję, że każdy rozdział jest wyjątkowy i niezwykle intrygujący. Książka jest raczej przesłaniem, jak pomagać tym duszom, które już same sobie pomóc nie mogą, co w życiu każdego z nas jest najistotniejsze i jak należy postępować, czego wystrzegać się, żeby doświadczyć Nieba.

Iwona Choromańska



ROZMOWA BABCI Z WNUKAMI

Cmentarz



A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju.

MDR 3,1-3

Często chodzę z wnukami na spacer. Lubię te „babcine” spacer. Staram się smakować każdą ich chwilę. Poznajemy okolicę, w której mieszkamy. To idziemy nad Wisłę do łabędzi, to do lasu, ale najczęściej nasz spacer zaczynamy od cmentarza tyńieckiego, na którym spoczywa mój mąż, a ich dziadek Marian. Wnuki przynoszą mu narysowane przez siebie laurki, serduszką, które kładą na grobie. Zapalamy znicze, modlimy się.

– Dokąd dzisiaj pójdziemy? – pytam wnuki.

– Chodźmy w pierw do dziadka – proponuje Łucja. – Niech nie myśli, że nie mamy dla niego czasu.

– Albo, że o nim zapomnieliśmy – dodaje Filip.

– Szkoda, że dziadek Marian umarł – stwierdza ze smutkiem Łucja.

– Szkoda – potwierdzam i dodaję: On was bardzo kochał.

– To dlaczego nie został z nami?

– Był bardzo chory,

– To dlaczego lekarz nie dał mu tabletek albo zastrzyku?

– Dziadek zażywał dużo tabletek przepisanych przez różnych lekarzy, lecz choroba mimo to postępowała.

– Czy to był, babciu, rak? – pyta Łucja.

– Tak.

– Słyszałem, że rak to najgorsza choroba – stwierdza Filip.

– Babciu, czy dziadek wie, że tu jesteśmy?

– Tak – odparłam i kiwnęłam głową. – Podaj mi znicz, Filipku, zapalimy dziadkowi.

– Teraz dziadek nas lepiej widzi, prawda? – pyta sześciolatnia wnuczka.

– Jak umarł, to nie widzi – strofuje ją starszy o dwa lata Filip.

– Zmarli widzą sercem – wyjaśniam. – Kto patrzy sercem, widzi lepiej, najjaśniej.

– Wnuk kładzie na grobie znicze i pyta:

– Naprawdę, babciu, zmarli nas widzą i kochają?

– Popatrz, ile zniczy pali się na cmentarzu, popatrz, ilu ludzi kocha tych, którzy odeszli. Wnuk bierze mnie za rękę i ścisną ją.

– Jest to piękne, że ludzie pamiętają o swoich bliskich.

– Babciu, a ile lat miał dziadek, jak umarł?

– Sześćdziesiąt pięć.

– Tak dużo? – dziwi się wnuczka.

– Jakby miał sto lat, to by było dużo, prawda, babciu? – stwierdza Filip.

– O tym, ile lat ma człowiek, kiedy umiera decyduje Pan Bóg.

– Dziadek widocznie był Panu Bogu potrzebny w niebie skoro zabrał go do siebie

– dodaje Łucja.

– Może budują coś nowego w niebie i dziadek był im potrzebny, aby poprowadzić tę budowę, bo przecież był inżynierem budowlanym – wyjaśnia Filip.

– Dobrze, babciu, że w niebie nie potrzebują chemików, bo wtedy, mogliby zabrać nam również ciebie – podsumowuje Łucja.

– Myślę, że mnie Pan Bóg zostawił jeszcze na ziemi, bo jestem wam potrzebna. Kto by was odbierał z przedszkola i szkoły? Kto chodziłby z wami na wycieczki? Kto gotowałby wam obiady, piekł ciasto, czerwał dziury w waszych skarpetkach?

– Ja myślę, że Pan Bóg cię nie zabrał, żebyś gotowała nam pyszne niedzielne obiady, prasowała nasze ubrania, przyszywała guziki, piekla ciasto i wiele innych rzeczy – dodaje Łucja.

– Rodzice pracują zawodowo i nie mają czasu na to wszystko – dopowiada Filip.

– Dlatego Pan Bóg stworzył rodzicom do pomocy babcie.

– Babciu, czy w grobie jest ciemno?

Zamroziło mnie to pytanie.

– Grób to tylko symbol – odparłam. Tak naprawdę, kiedy człowiek umiera jego duszę zabierają aniołowie, a ciało i tak niczego nie czuje (...).

Babcia Basia



Z ŻYCIA PARAFII



fot. Maciej Buda

Parafia św. Łukasza w eterze

W miniony poniedziałek 7 listopada przedstawiciele naszej parafialnej wspólnoty wraz z duszpasterzami zostali zaproszeni do redakcji Radia Warszawa 106,2 fm.

Ta niecodzienna wizyta zaowocowała powstaniem audycji radiowej zatytułowanej Przystanek parafia, podczas której będziemy mogli usłyszeć na falach katolickiego

radia o naszym codziennym życiu parafialnym. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do włączenia tejże stacji radiowej w najbliższym tygodniu. Od poniedziałku do soboty o godz. 14.20 będzie krótka zajawka, zaś w niedzielę 20 listopada o godz. 20.00 będzie dłuższa audycja o naszym życiu.

Od 14 do 20 listopada będziemy również prowadzić modlitwę różań-

cową na fali o godz. 21.30. Zarówno do posłuchania audycji, do wspólnej modlitwy za pośrednictwem radia, bądź do prowadzenia różańca na fali... **SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!**

Koordinatorem w kwestii prowadzenia modlitwy w eterze jest ks. Konrad – można się zgłaszać, bo jeszcze są wolne miejsca dla chętnych.

ks. Konrad



Z ŻYCIA PARAFII

Wigilia Wszystkich Świętych



Wten wyjątkowy wigilijny wieczór uroczystości Wszystkich Świętych zgromadziliśmy się w naszej parafialnej kaplicy, aby sprawować uroczystą Eucharystię, podczas której gorąco modliliśmy się o ratunek dla ludzi, którzy świadomie lub nieświadomie wchodzą na drogę zagrożeń duchowych. Po zakończeniu Mszy świętej odprawiliśmy bolesną część Różańca świętego z rozważaniami, których treści bardzo dobitnie dotykały grzechów okultyzmu, satanizmu, bałwo-

chwalstwa, wróżbiarstwa i innych jeszcze niebezpieczeństw duchowych, na które w modzie dzisiejszych czasów niektórzy otwierają swoje serca i dusze dla mocy piekielnych. Następnie przepraszaliśmy Pana Boga w specjalnej modlitwie przebłagalnej za rozmaite praktyki i pozornie niewinne zabawy tego wieczoru.

Poprzez nasze modlitwy chcemy błagać dobrego Boga o Jego miłosierdzie, ale również uświadamiać naszych parafian i czytelników o wielkich niebezpieczeństwach i

zagrożeniach duchowych, a także konsekwencjach, jakimi są lub mogą być zniewolenia, dręczenia bądź opętania przez szatana osób, które tym praktykom się oddają. To nie są niewinne zabawy... Uświadamiamy się nawzajem, a szczególnie rodziców, opiekunów i wychowawców odpowiedzialnych za swoje dzieci i ich wychowanie.

ks. Konrad

MOJA WIARA

Stań obok

Apostolstwo świeckich

...Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego.

Dz 18, 9-10

W poprzedniej Skale odważyłam się pisać o apostołstwie świeckich, czyli naszym. Wymagało to odwagi, ponieważ żaden ze mnie specjalista w temacie. Już samo pisanie w tej rubryce jest wyzwaniem i długo się do tego zbierałam. Kogo może obchodzić, jakie rozterki przeżywam na mojej drodze do Boga? A jednak potrzeba dzielenia się moimi doświadczeniami tkwiła we mnie i dlatego zaproponowałam księdzu Konradowi taki temat. I ksiądz się zgodził. Miałam nadzieję, że czytelnicy Skąły dołączą się do mnie, ale na razie piszę sama.

To moje świadectwo, że Bóg nas prowadzi. Jeszcze rok wcześniej nie odważyłabym się na pisanie o Bożych sprawach.

A przecież to też jakiś rodzaj apostołstwa. Ja miałam okazję dołączyć do zespołu redakcyjnego jako redaktorka. Z czasem zapragnęłam napisać coś od siebie. I teraz tu jestem.

W poprzedniej Skale mój tekst dotyczył apostołstwa świeckich na podstawie wybranych dokumentów i działań Kościoła. Dziś chciałabym napisać o tym, co wstrzymuje nas od mówienia innym o swojej wierze. To był punkt drugi wymieniony

wśród powodów utrudniających głoszenie przez nas Dobrej Nowiny. Brzmiał on tak:

Wstydzę się i obawiam reakcji osób, które nie wierzą w Boga. Mogą mnie wyśmiać i odrzucić.

Obawa słuszna. Jak najbardziej. Ludzie nie lubią słuchać rad, a od obcych, to już na pewno. Kiedyś, jadąc tramwajem, widziałam, jak mama podaje kaszłacemu dziecku lek wziewny: - Otwórz buzię! - Otworzyło. - Jak będę psikać, ty masz wciągnąć ustami ten aerozol. - Wciągnęło. Koniec. Dobrze nauczona prawidłowego sposobu aplikowania leków wziewnych (syn z astmą i sąsiadka z astmą), wiedziałam, że obserwowane dziecko niewiele skorzysta z tak podanego leku. Walczyłam ze sobą długo, spodziewając się niechęci, ale uznając, że dobro dziecka ważniejsze, podeszłam, przeprosiłam i powiedziałam, jak należy przyjmować taki preparat (mocny wydech, najlepiej jednocześnie ze skłonem, wyprostowanie i głębokie zaciągnięcie się rozpylnym w ustach lekiem). Pani wysłuchała mnie lekko zniecierpliwiona i trochę obrażona. No cóż, podważyłam jej kompetencje jako matki, człowieka, opiekuna. Ale nie żałuję, że podeszłam. Może

następnym razem przypomni sobie moją radę, którą oczywiście uzasadniłam własnym doświadczeniem.

Że z wiarą tak się nie da? Że zgaszą nas, zanim otworzymy usta? Prawdopodobnie. Ale są sposoby, by jeszcze bez głoszenia głosić.

Ksiądz Grzegorz Michalczyk z miesięcznika WIEŻ w artykule „Czynić uczniów, czyli głosić Dobrą Nowinę własnym życiem” tak pisze: „Zanim bliźni usłyszą nasz głos, zanim będziemy ich przekonywać, że Bóg istnieje, zanim opowiemy im o Jezusie Zmartwychwstałym – niech zobaczą nasze dobre czyny. (...)”

To prawda, że w Kościele są ci, którzy zostali profesjonalnie do tego zadania przygotowani. W odróżnieniu jednak od sytuacji ludzi Starego Przymierza, każdy z nas, bez względu na wszelkie różnice, jest zobowiązany do głoszenia. Źródłem tego zobowiązania jest moment podczas Chrztu świętego, gdy chwilę po obmyciu w wodzie zostajemy namaszczeni świętym olejem krzyżma – i posłani. Wtedy też słyszymy, że każdy ma swój udział w misji Chrystusa jako „kapłana, proroka i króla”. Proroka, a więc tego, który przepowiada.(...)

Drugi wątek, związany nieodłącznie z głoszeniem, to wskazania, których Paweł udziela Tymoteuszowi. Uczeń słyszy: „Ogłoś to słowo, niech twoje życie będzie głoszeniem”. Na czym ma to polegać? Ciekawe, Paweł mówi, że Tymoteusz ma najpierw stanąć obok innych, żeby ich umocnić, zachęcić (dosłownie grecki tekst mówi: „**stań obok**, zarówno w tym dobrym czasie, jak i złym czasie”). (...) Zadaniem chrześcijan jest zatem ukazywać innym relację do Chrystusa, wprowadzać ich swoim życiem w bliskość ze Zbawicielem”.

A więc tak: Najważniejsze jest świadczyc o Jezusie własnym życiem: zyczliwością, dobrocią, uczciwością. Ale „stanać obok, żeby innych zachęcić i umocnić”? To już pewnie trzeba więcej wysiłku... No i zależy, koło kogo trzeba stanąć. Obok



fajnej sąsiadki, ok. Ale obok mrukiwego nastolatka z klatki obok? A podejść do obecnej osoby...

I głośić...

Kiedyś moja koleżanka ze wspólnoty miała taką przygodę podczas codziennego joggingu. Biegając skrajem lasu zobaczyła z daleka dwoje ludzi zatopionych w rozmowie. Mijając ich, dostrzegła, że kobieta ma poważną twarz, wiecie, taki moment zatrzymania wzroku.... Pobiegnęła dalej. Po chwili coś kazało jej się obejrzeć. Stali tam nadal. Pobiegnęła dalej... znów się obejrzała i pomyślała: jeśli za chwilę się obejrzą i będą tam nadal stali, wrócę do nich. I tak było. Chyba nie wiedziała do końca, po co wraca. Podeszła do dwojga ludzi i zapytała: Czy mają Państwo jakiś kłopot? Czy Pani się źle nie czuje? - Kobieta rozplakała się: - Mam nowotwór i niewiele szans na przeżycie...- Koleżanka na to: Przepra-

szam, ale czy mogę się za Panią pomodlić? Mam taką ogromną potrzebę się za Panią pomodlić.... Kobieta pozwoliła. Po modlitwie i krótkiej rozmowie rozstali się, wymieniając numery telefonów.

Po kilku miesiącach telefon zadzwonił: - Chciałam pani powiedzieć, że jestem zdrowa. Dziękuję, bardzo dziękuję.

To historia opowiedziana w wielkim skrócie, ale prawdziwa. Czy pomogła modlitwa? Czy chora kobieta była wierząca? Czy uwierzyła właśnie tej modlitwie? Czy pomogło leczenie? Nie wiem. Ale wiem, że życzliwość, otwarcie się na innych, uśmiech otwierają serca. A gorąca modlitwa może zdziałać cuda. Może nie każda modlitwa przynosi cud uzdrowienia, ale takie historie się zdarzają nie tylko wśród świętych.

Mam szwagierkę, z którą nie zawsze się rozumiałyśmy i bywało, że podczas roz-

mowy byłam cała spięta w obawie przed jakimś wymyślnym starciem. Ona to zapewne wyczuwała i podobnie się czuła. Wszystko przez to, że na wiele spraw patrzyłyśmy inaczej i nie rozumiałyśmy swoich działań. Trwało to latami, dopóki nie przyszło mi do głowy, żeby ją zaakceptować taką, jaka jest. Takie proste! A wymyślenie tego trwało tyle lat! I wiecie co? Wszystko się zmieniło. Nie oczekuję, że szwagierka będzie działała według moich wzorów życia, dokona jedynie słusznych wyborów; nie osądzam. Ale dzięki temu mur pękł i jest między nami ciepło.

Stańmy obok ludzi, którzy nas otaczają. Nie osądzajmy, nie pouczajmy. Niech poczują nasze ciepło i życzliwość. Zanim otworzymy usta, by głośić, bądźmy bliżej.

Joanna

PREZENTACJA GRUP PARAFIALNYCH

Schola młodzieżowa a mieliśmy śpiewać raz w miesiącu...

Schola młodzieżowa powstała w listopadzie 2020 roku z inicjatywy księdza Bartosza, który postanowił zaangażować młodzież przygotowującą się do sakramentu bierzmowania do uczestnictwa w różnego rodzaju grupach zgodnie z ich zainteresowaniami. Opiekę nad scholą ksiądz Bartosz powierzył Robertowi Chwedorcukowi, który w młodości posługiwał w Diakonii Muzycznej Ruchu Światło-Życie (Oaza) w parafii św. Wawrzyńca na warszawskiej Woli.

Pierwotnie schola młodzieżowa miała ubogacać śpiewem liturgię Mszy świętej o godzinie 10:00 raz w miesiącu, ale po wewnętrznych rozmowach i determinacji młodzieży oraz prowadzącego postanowiono, że każda Msza święta o godzinie 10:00 będzie odprawiana z towarzyszeniem scholi (raz to się udaje lepiej, a raz gorzej).

Jesteśmy młodym zespołem (ciałem i duchem) otwartym na nowe osoby. Pomimo tego, że czasami napotykamy na swojej drodze różne trudności, takie jak: brak czasu, intensywny czas nauki i przygotowania do egzaminów, a czasem zwyczajnie nie chce nam się rano wstać, udaje nam się pokonywać te przeciwności i wygospodarować 2 godziny w tygodniu, aby cieszyć się śpiewaniem i graniem podczas Mszy św. W tym roku zapraszamy do nas również grających i śpiewających z innych grup młodzieżowych naszej parafii: Ruchu Światło-Życie, Skautów i Skautki Europy, Wspólnoty 2-gie Piętro. Chcielibyśmy, aby Niedzielną Msza o godzinie 10:00 była centrum spotkania młodzieży z Panem Bogiem i ze sobą nawzajem.

Jeśli chciałbyś przeżywać radość śpiewania podczas liturgii Mszy św. w mniej tradycyjny sposób, jeśli chcesz mieć wpływ na to, w jaki sposób ta radość będzie się wyrażała, a dodatkowo, jeśli chcesz z radością śpiewać lub grać Panu, dołącz do nas. Schola to też okazja do spotkania ciekawych osób lub nauczenia się gry na gitarze.

Święty Augustyn powiedział: „Kto śpiewa, dwa razy się modli” i mając to w sercu, zapraszamy do zasilenia szeregów scholi młodzieżowej i wspólnej modlitwy podczas niedzielnych Mszy świętych. Próby scholi odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 9:00 w salce młodzieżowej. Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy przez śpiew chcą chwalić Boga! Parafianie mogą nas usłyszeć na Niedzielnej Mszy św. o godz. 10 00.

Zapraszamy wszystkich lubiących śpiewać, niezależnie od wieku, bo

jak mawiał ks. Blachnicki (założyciel Oazy) - „Młodzież do lat sześćdziesięciu może chodzić na oazę”.

Przyjdź, czekamy na Ciebie!

Kontakt - Robert Chwedorcuk:

robert.chwedorcuk@gmail.com

nr tel. 695 066 668

**SCHOLA
MŁODZIEŻOWA
PARAFII
ŚW. ŁUKASZA**

**ZAPRASZA WSZYSTKICH
CHĘTNYCH MŁODYCH**
RÓWNIEŻ Z INNYCH GRUP MŁODZIEŻOWYCH
(M.IN. SKAUCI, GRUPY BIERZMOWANYCH, OAZA)

**DO WSPÓLNEGO
GRANIA I ŚPIEWANIA
NA CHWAŁĘ PANA!**

NIEDZIELA - MSZA ŚW. O GODZ. 10
PRÓBY - NIEDZIELA O GODZ. 9 - SALKA MŁODZIEŻOWA

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

Błogosławiony ojciec

LUDWIK MZYK

Urodził się 22 kwietnia 1905 r. w Chorzowie, wsi w zaborze pruskim. Jego ojciec, również Ludwik, był sztygarem i ratownikiem w kopalni węgla kamiennego „Król” w Chorzowie, matka Franciszka z domu Hadasz zajmowała się domem. Był piątym dzieckiem spośród dziewięciorga rodzeństwa (dwoje zmarło w dzieciństwie). Mzykowie byli religijni, chłopcy posługiwali do Mszy jako ministranci.



Mały Ludwik w latach 1911-1918 uczęszczał do lokalnej 7-klasowej szkoły podstawowej. Mimo początkowego sprzeciwu rodziców, a dzięki pomocy miejscowego proboszcza ks. Karola Namysła, dostał się do Niższego Seminarium Misyjnego pw. Świętego Krzyża w Górnej Wsi (dziś dzielnica Nysy), które prowadzili księża werbiści. Mieszkał w internacie dzięki wsparciu proboszcza. W czasie jego nauki zmarł jego ojciec, dlatego w wakacje pracował w kopalni, aby wesprzeć rodzinę. Był dobrym uczniem, wstąpił do towarzystwa trzeźwości „Kwikborn”, którego członkowie dobrowolnie wyrzekali się napojów alkoholowych i palenia papierosów.

Po zdaniu matury w 1926 r. wyjechał

do międzynarodowego seminarium oo. werbistów w Mödling pod Wiedniem. Po krótkim postulatcie 1 września 1926 r. rozpoczął nowicjat. Po kilku tygodniach przeniesiono go wraz z innymi nowicjuszami do ośrodka oo. werbistów w Nadrenii Północnej - Westfalii w Sankt August w pobliżu Bonn. W 1928 r. złożył pierwsze, czasowe śluby zakonne. Rozpoczął studia teologiczne w Mödling, skąd po roku wysłano go do Rzymu, gdzie kontynuował studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim.

25 października 1931 r. złożył śluby wieczyste, a 30 października 1932 r. w święto Chrystusa Króla w kaplicy Germanicum przyjął święcenia kapłańskie z rąk Francesca kard. Marchettiego Selvaggiani. Po wyświęceniu kontynuował studia w Rzymie, które zakończył 5 lutego 1935 r. jako pierwszy z polskich oo. werbistów obroną pracy doktorskiej. Zgodnie z tradycją werbistów w liście intencyjnym skierowanym do przełożonych napisał, że jako kapłan pragnął poświęcić się pracy z Indianami w Paragwaju. Gdyby było to niemożliwe, prosił o skierowanie do posługi w Japonii lub Chinach.

Jednak został wybrany na magistra nowicjatu w Polsce, gdzie miał objąć urząd w nowo otwartym Domu Misyjnym oo. werbistów w Chłudowie koło Poznania. Co ciekawe, główną przeszkodą okazała się tu słaba znajomość języka polskiego, ponieważ znał bardzo dobrze niemiecki i włoski. Tymczasem już w seminarium pobierał dodatkowe lekcje polskiego. Kandydaci do zakonu opisywali o. Mzyka jako „uosobienie zdrowej ascezy zakonnej. Dość surowy dla innych, jeszcze surowszy był dla siebie. Kroczył świadomie i konsekwentnie do świętości kapłana i misjonarza. Braki w doświadczeniu starał się uzupełniać niezwykłą pokorą,

uprzejmością i pracowitością. Należał do tych, którzy samą swoją obecnością pozostawiają ślad w pamięci obecnych. W Seminarium był nie tylko [...] przełożonym, ale i wzorem [...]”.

Po wybuchu II wojny światowej na żądanie polskich władz większość zakonników opuściło 4 września 1939 r. Chłudów, skąd ewakuowali się w kierunku Warszawy. O. Ludwik pozostał w domu zakonnym. Większość kandydatów do nowicjatu wkrótce wróciło do klasztoru, który rozpoczął niemal normalne życie. Ze względu na to, że tereny te zostały włączone do Rzeszy, zaczęła obowiązywać zasada „Ohne Gott, ohne Religion, ohne Priesters und Sakramenten” (pl. „bez Boga, bez religii, bez kapłana i sakramentu”). W grudniu 1939 r. do furty zakonnej przybyło Gestapo, które zażądało pokazania zabudowań klasztoru, w którym Niemcy planowali urządzić miejsce internowania dla polskich kapłanów. O. Mzyk odmówił. Niemcy nie udzielili zgody na powrót przebywających tam kleryków do rodzinnych domów. 25 stycznia 1940 r. do Chłudowa znów przybyło Gestapo, a o. Ludwik został aresztowany. W domu zakonnym powstał obóz przejściowy dla kapłanów katolickich i zakonników, których w liczbie 70 osób (w tym 26 kleryków zgromadzenia werbistów) po czterech miesiącach, przewieziono do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Dachau (13 z nich zginęło).

O. Ludwik Mzyk został przewieziony do Poznania do Domu Żołnierza, odebrano mu sutannę i okrutnie pobito. Zachował jednak spokój ducha, a jeden ze współwięźniów mawiał: „Ten wasz magister to prawdziwy anioł”. Rodzina i kościelne władze próbowały doprowadzić do jego uwolnienia, ale nie udało się.

1 lutego 1940 r. trafił do niemieckiego obozu tranzytowego, usytuowanego w Forcie VII tzw. Twierdzy Poznań. Był tam głodzony i katowany. 20 lutego 1940 r. pijani niemieccy oficerowie zaczęli odwiedzać cele. Jak wspominał ks. Sylwester Marciniak zaczęli od „celi Ukraińców. Kazali im tylko śpiewać. Odwiedzali poszczególne cele, bijąc, kopiąc więźniów, strzelając przez dziurkę od klucza. Potem już w bliższych celach niesamowite krzyki, jęki, wreszcie w celi sąsiedniej brzęk misek, łyżek, śpiew „Kto się w opiekę” [...] i strzały. Za krótką chwilę doszły do nas słowa: „Jetzt zu den Pfaffen” (pl. „Teraz klechy”). Otworzyli drzwi...”. Z celi wywlekli trzech kapłanów: o. Ludwika Mzyka, ks. Marciniaka i ks. Kazimierza Gałkę i kazali im biec w kierunku schodów. Ks. Marciniak ze-

znał, że w czasie, gdy biegli obok siebie o. Ludwik poprosił o rozgrzeszenie, którego mu udzielił. Kiedy o. Mzyk zaczął wchodzić na stopnie, został oskarżony o chęć ucieczki i potwornie pobity. Niemcy bili również ks. Gałkę. Trwało to 15-30 minut. Jeden z oprawców niejaki Dibus dwukrotnie strzelił w głowę o. Mzyka.

O śmierci o. Ludwika rodzinę powiadomiono oficjalnym niemieckim pismem, gdzie jako przyczynę zgonu podano „zapalenie płuc”. Klerycy zakonu werbistów, którzy przeżyli II wojnę światową tak napisali o Nim: „Na skałach Westerplatte, w kamieniołomach Gusen, był umiłowanym tematem naszych rozmów. Jego braliśmy na świadka naszych ślubów zakonnych, składanych w obozie. Jego wzywaliśmy na czele litanii naszych pomordowanych w obozie współpraci, prosząc

za jego pośrednictwem o pomoc z nieba w ciężkim życiu lagrowym”.

13 czerwca 1999 r. o. Ludwik Mzyk został w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej wraz z trzema innymi współbraćmi - werbistami: o. Pawłem Alojzym Ligudą, br. Grzegorzem Bolesławem Frąckowiakiem i o. Stanisławem Kubistą ogłoszony przez św. Jana Pawła II błogosławionym. Jest patronem werbistów, jego wspomnienie przypada 20 lutego.

Joanna Matkowska

Źródło: <http://www.swzygmunt.knc.pl/>

WAKACJE Z PANEM BOGIEM

Wyprawa na rowerze do Grecji

Niezapomniana przygoda – myślę, że te słowa dobrze opisują moje tegoroczne doświadczenie z wakacji, którym chciałbym się choć trochę podzielić. Niektórych może zastanawiać, co artykuł o wakacjach robi w gazecie parafialnej. I słusznie. Sądzę jednak, że te wątpliwości zaraz się rozwieją.

Co to w zasadzie jest przygoda? Dla mnie jest to przeżycie czegoś niesamowitego, niespodziewanego, czegoś, co zapiera dech w piersiach, co zostaje w pamięci na całe życie. Właśnie coś takiego przeżyłem jadąc w te wakacje z szóstką kolegów i jednym księdzem na rowerach do Grecji.

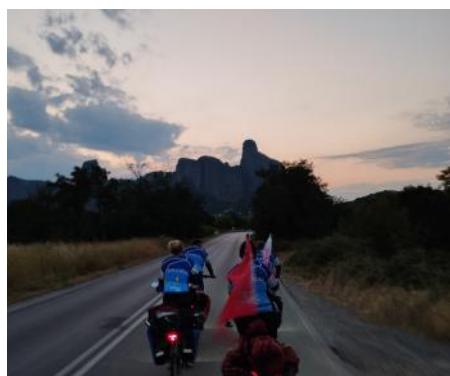
Wyruszyliśmy znad Balatonu (Węgry), by po trzech tygodniach dotrzeć na Mátapan – najbardziej wysunięty na południe zakątek Europy (oczywiście nie licząc wysp). Nie była to tylko wycieczka, raczej pielgrzymka. Mielśmy konkretną intencję, w której się modliliśmy i ofiarowaliśmy swoje trudy – pokój na Ukrainie. A tych trudów nie było wcale mało. Dziennie pokonywaliśmy średnio 100 km. Teren był dość górzysty, a i upały okazały się

nie lada wyzwaniem. Wstawanie przed wschodem słońca, kontuzje, pękające dętki, nieprzewidziane zmiany planów i wiele innych trudności. Ale nie piszę tego, by narzekać, w końcu przecież dojechaliśmy.

W tym wszystkim ratowało nas zaufanie. Ale komu? Temu kto sprawiał, że zawsze mieliśmy gdzie spać, co zjeść, że nikomu nic poważnego się nie stało (a mogło nie raz), że nikt nas nie napadł, nie okradł, że w chwilach beznadziejnych zawsze znajdowało się jakieś rozwiązanie. Teraz przypomina mi się psalm 91: „Kto się w opiekę odda Najwyższemu...”. No właśnie... Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy świętej. Nieraz wieczorem, głodni i zmęczeni, ale codziennie. I to sprawiło, że ta wyprawa miała sens i była prawdziwą przygodą, bo przeżyta z Bogiem.

Teraz, w monotonii jesiennej codzienności, z tęsknotą wspominam tamte chwile. Ale przecież psalm 91 nie jest tylko na wakacje. Wtedy bardziej tego doświadczałem: „Niedola nie przystąpi do ciebie, a plaga się nie przybliży do twego namiotu, bo swoim aniołom nakazał w twej sprawie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach”. Łatwiej zrozumieć te wersety, gdy nie ma się zapewnionego dachu nad głową i wszystko, co mam (jedzenie, wygodą, bezpieczeństwo) jest oczywistością. Jednak chcę pamiętać, że tak jak wtedy to wszystko miałem dzięki Bożej opiece, tak i teraz, bo wdzięczność Bogu daje dużo szczęścia.

kleryk Łukasz Wróbel



ŚWIADECTWO

Obcowanie świętych

Miesiąc temu w pracy rozmawiałam z piętnastolatkiem. Chłopak nie był zbyt religijny i odmówił udziału w uroczystości wprowadzenia przez biskupa Romualda Kamińskiego relikwii bł. Carlo Acutisa do kaplicy szpitalnej. Niedawno zmarła jego ukochana babcia, najbliższa mu osoba. Bardzo mocno przeżywał rozstanie z nią. Martwił się, że po powrocie do domu ze szpitala wszystko będzie mu ją przypominać, że będzie brakować mu jej obecności, codziennych rozmów, jej troski i miłości. Ulgą w jego cierpieniu była informacja o dogmacie naszej wiary – świętych obcowaniu. Możliwość duchowej więzi i łączności z osobami zmarłymi bardzo mocno dotknęła jego serce. Oświadczył, że babcia była dobrym, uczciwym, wspaniałym człowiekiem i głęboko wierzył, że teraz przebywa w niebie. Umocnieniem i pociechą dla niego była świadomość, że jego babcia mimo fizycznej rozłąki, nadal może go wspierać i opiekować się nim, wypraszać potrzebne łaski. Prawda, że więzi miłości między ludźmi, z Bożej woli, przekraczają ziemski wymiar i trwają wiecznie sprawiła, że ten piętnastolatek otworzył się i zaczął zwracać się z nurtujących go problemów, różnych kwestii egzystencjalnych i religijnych. To doświadczenie uświadomiło mi, jak piękna i ważna jest tajemnica świętych obcowania i ukazało jej praktyczne znaczenie w osobistym życiu każdego z nas. A po kilku dniach na zebraniu redakcyjnym naszej parafialnej Skąły zaproponowano mi napisanie artykułu o tym dogmacie.

Codziennie odmawiając pacierz wyznajemy naszą wiarę nie tylko w Boga, Ojca Wszechmogącego, w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, i w Ducha Świętego, ale także w święty Kościół powszechny i świętych obcowanie. W Składzie Apostolskim, najstarszym wyznaniu wiary Kościoła, zawarta jest prawda o powołaniu wszystkich ochrzczonych do świętości, ich wzajemnej duchowej łączności i więzi. Łacińskie *communio sanctorum* – komuniam świętych – oznacza zjednoczenie Kościoła na ziemi, w czyśćcu i w niebie. Katechizm Kościoła katolickiego mówi: „Wszyscy, którzy jesteśmy synami Bożymi i stanowimy jedną rodzinę w Chrystusie, gdy łączymy się ze sobą we wzajemnej miłości i w jednej chwale Trójcy Przenajświętszej, odpowiadamy najgłębszemu powołaniu Kościoła” (KKK 959). Jesteśmy wspólnotą, której członkowie otrzymali odradzającą i uświęcającą łaskę Ducha Świętego,

stanowią Mistyczne Ciało Chrystusa, którego głową jest Jezus. W Nim i przez Niego wszyscy są ze sobą zjednoczeni. Wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie. (por. Rz 12, 5).

Obcowanie Świętych oznacza również, że my, wszyscy chrześcijanie, mamy wspólnie święte dary, w których centrum znajduje się Eucharystia. „Owoc wszystkich sakramentów należy do wszystkich wiernych, którzy przez pośrednictwo tych samych sakramentów, będących również tajemniczymi arteriami, zostają zjednoczeni z Chrystusem i wszczępieni w Niego. Przede wszystkim chrzest jest jakby bramą, przez którą wchodzi się do Kościoła, i więzią jedności. Komunia świętych jest komunią sakramentów... Pojęcie komunii może być stosowane do każdego z nich,



ponieważ każdy z nich jednoczy nas z Bogiem... Pojęcie to jest właściwe Eucharystii bardziej niż innym sakramentom, ponieważ przede wszystkim ona urzeczywistnia tę komuniam” (KKK 950).

Zawarty w Credo dogmat o świętych obcowaniu kryje piękną tajemnicę. Obcowanie oznacza bycie w jedności, komuniam osób, wspólnotę świętych, ponadnaturalne zjednoczenie wszystkich ochrzczonych, którzy tworzą jedno ciało, jedną społeczność, lud Boży. Jezus Chrystus, z pomocą Ducha Świętego, łączy wszystkich swoich wyznawców w jedną duchową rodzinę, której członkowie mogą się otaczać opieką i udzielać sobie wzajemnego wsparcia i pomocy.

Członkami tej świętej społeczności jesteśmy nie tylko my żyjący na ziemi, pielgrzymujący do domu Ojca (Kościół pielgrzymujący), ale także dusze czyścicowe (Kościół oczyszczający się) oraz ci, którzy

już dotarli do celu i cieszą się widzeniem Boga oraz udziałem w Jego chwale (Kościół triumfujący). Kościół pielgrzymujący zachowuje więź z pozostałymi stanami: prosi świętych o wstawiennictwo, bierze z nich przykład i stara się ich naśladować. Modli się też za zmarłych cierpiących w czyśćcu – o zbawienie wieczne. Jednocześnie wierni na ziemi na różny sposób mogą doświadczać obecności i pomocy wiernych, którzy już odeszli z tego świata. Katechizm Kościoła katolickiego wyjaśnia: „W sanctorum communio nikt... „z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie” (Rz 14,7). Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współwesela się wszystkie członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami (1 Kor 12, 26-27). Miłość... nie szuka swego (1 Kor 13, 5). Najmniejszy nasz czyn spełniony w miłości przynosi korzyść wszystkim, w solidarności z wszystkimi ludźmi, żywymi czy zmarłymi, która opiera się na komuniam świętych. Każdy grzech szkodzi tej komuniam” (KKK 953). „Skoro wszyscy wierzący tworzą jedno ciało, dobro jednego jest przekazywane innym (...). Jedność Ducha Świętego, który ożywia Kościół i nim kieruje, sprawia, że wszystko to, co Kościół posiada, jest wspólne tym, którzy do niego należą” (KKK 947).

Tu jest mowa o realnej, zawsze aktualnej więzi wzajemnej miłości, która łączy żyjących na ziemi ze zbawionymi w niebie i duszami w czyśćcu. „Ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości... nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedyne Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi... Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą” (KKK 956).

Wierzymy w moc łączącej nas modlitewnej sieci, prosimy o wstawiennictwo za nami świętych w niebie. Wierność każdego ochrzczonego ma wielkie znaczenie dla realizacji posłania Kościoła, dla oczyszczenia wielu dusz i dla nawrócenia innych. Tym jest właśnie obcowanie świętych: komuniam wszystkich wyznawców Chrystusa.

Iwona Kowalczyk

Marsz Niepodległości

2022

W tym roku ponownie postanowiliśmy uczcić Święto Odzyskania Niepodległości udziałem w Marszu Niepodległości, największej patriotycznej manifestacji, nie tylko w Polsce, ale chyba w całej Europie.

Już od kilku lat uczestnicy Marszu zbierają się na Rondzie Dmowskiego, a następnie przechodzą Alejami Jerozolimskimi i Mostem Poniatowskiego na błonia Stadionu Narodowego. My postanawiamy dojechać na miejsce zbiórki metrem do stacji Świętokrzyska i stamtąd dojść już piechotą. Na mijanych stacjach metra dosiadają się kolejni uczestnicy marszu. Łatwo ich rozpoznać po symbolach narodowych typu biało-czerwone opaski na rękach, kotyliony przypięte do ubrania, biało-czerwone flagi w rękach. Często są to całe rodziny z dziećmi czy grupy znajomych. Po wyjściu ze stacji Świętokrzyska kierujemy się w stronę Ronda Dmowskiego. Wokół dużo ludzi również zmierzających na Marsz. Już z daleka widzimy, że całe rondo i przyległe ulice są wypełnione masą ludzi. Może biało-czerwonych flag – wspaniały, chwytający za serce widok. Dołączamy od strony Marszałkowskiej. Wokół nas pełno młodych ludzi, rodzin z dziećmi, także ludzie starsi. Jednym słowem cały przekrój społeczeństwa. Tłum śpiewa hymn polskiego rycerstwa „Bogurodnicę”. Powoli opuszczamy Rondo Dmowskiego i idziemy Alejami Jerozolimskimi. Atmosfera jest bardzo radosna i podniosła zarazem. Wiodącymi hasłami skandowanymi przez uczestników są: „Bóg, honor i ojczyzna”, „cześć i chwała Bohaterom” oraz – w tym roku nieco zmodyfikowane – „raz sierpem, raz młotem kremlowską hołotę”. Przez pewien czas idziemy obok grupki osób, która ma ze sobą śpiewniki pieśni patriotycznych i wspólnie je śpiewamy. Jest bardzo spokojnie, nie widzimy żadnych ekscesów i prób zakłócania porządku. Tak jest praktycznie co roku od 2015 r. Marsz ma zawsze świetnie zorganizowaną służbę porządkową, która z dużym zaangażowaniem dba o spokojny przemarsz. Wcześniej Marsz był nieustannie atakowany przez prowokatorów, dlatego dochodziło do zamieszek, chociaż i wtedy zdecydowana większość uczestników



przychodziła, żeby godnie świętować kolejne rocznice odzyskania niepodległości. Niestety, są w naszym kraju środowiska, którym zależy na skompromitowaniu idei Święta Niepodległości. Na szczęście dla ogromnej większości jest to okazja do zmanifestowania przywiązania do polskości i naszej tradycji. Oczywiście w tak



dużym zgromadzeniu zawsze znajdą się osoby, dla których świętowanie nie może obywać się bez alkoholu czy innych używek, ale są to zachowania marginalne.

Zachęcamy wszystkich do udziału w kolejnych marszach. Warto się samemu przekonać, że to bezpieczne i piękne wydarzenie.

Małgorzata i Piotr Misiakowie

Fragmenty z Dzienniczka św. Siostry Faustyny

CZYŚCIEC

Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednoznacznie, że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyścisku. Dusze nazywają Maryję „Gwiazdą Morza”. Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego. [Usłyszałam głos wewnętrzny], który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe. (Dz. 20).

W pewnej chwili w nocy przyszła jedna z naszych sióstr do mnie, która umarła przed dwoma miesiącami. Była to siostra pierwszego chóru. Ujrzałam ją w strasznym stanie. Cała w płomieniach, twarz

boleśnie wykrzywiona. Trwało to krótką chwilę i znikła. Dreszcz przeszył moją duszę, bo nie wiedząc gdzie by cierpiała, czy w czyścisku, czy w piekle, jednak podwoiłam modlitwy moje za nią. Na drugą noc przyszła znowu, ale ujrzałam ją w straszniejszym stanie, w straszniejszych płomieniach, na twarzy malowała się rozpacz. Zdziwiło mnie to bardzo, że po modlitwach, które za nią ofiarowałam, ujrzałam ją w straszniejszym stanie, i zapytałam: Czy ci nic nie pomogły modlitwy moje? – I odpowiedziała mi, że nic jej nie pomogła modlitwa moja i nic nie pomoże. – Zapytałam: A czy modlitwy, które całe Zgromadzenie ofiarowało za ciebie, czy też ci nic nie przyniosły pomocy? – Odpowiedziała mi, że nic. Modlitwy te poszły na korzyść dusz innych. – I odpowiedziałam jej: Jeżeli modlitwy moje nie siostrze nie pomagają, to proszę do mnie nie przychodzić. I znikła natychmiast. Jednak w modlitwach nie ustawałam. Po jakimś czasie przyszła znowu do mnie w nocy, ale już w innym stanie. Już nie była w płomieniach, jak przedtem, a twarz jej była rozpromieniona, oczy błyszczały radością i powiedziała mi, że mam prawdziwą miłość bliźniego, że wiele dusz

innych skorzystało z modlitw moich i zachęcała mnie, żebym nie ustawała [w modlitwach] za duszami w czyścisku cierpiącymi. i powiedziała mi, że ona już niedługo będzie w czyścisku pozostawać. (Dz. 58).

Kiedy umarła Siostra Dominika w nocy koło pierwszej godziny, przyszła do mnie i dała mi znać, że umarła. Pomodliłam się gorąco za nią. Rano powiedziały mi Siostry, że już nie żyje – odpowiedziałam, że wiem, bo była u mnie. Siostra infirmierka prosiła mnie, abym pomogła ją ubrać; w chwili, kiedy pozostałam z nią, dał mi Pan poznać, że jeszcze cierpi w czyścisku. Podwoiłam swoje modlitwy za nią; jednak pomimo gorliwości, z jaką się zawsze modłę za nasze zmarłe Siostry, pomyliłam sobie dni, i zamiast [przez] trzy dni ofiarować modły, jak nakazuje reguła, to ja wskutek pomyłki ofiarowałam dwa dni; czwartego dnia dała mi znać, że jeszcze jej się należą ode mnie modlitwy i że są jej potrzebne. Natychmiast zrobiłam intencję ofiarowania całego dnia za nią, ale nie tylko tego dnia, ale więcej, jak mi podyktowała miłość bliźniego. (Dz. 1382).



KĄCIK SPORTOWY

Sport w **niepodległej** Polsce

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości to przede wszystkim koncentracja wszystkich sił na odbudowie kraju i praca nad jak najlepszym modelem państwa, dlatego wydawać by się mogło, że sport w tym czasie był raczej nieobecny, czy wręcz zapomniany, a jednak...

Gdy tylko zewnętrzna sytuacja polityczna się ustabilizowała, sport w II RP pokazał swą magię. Można wręcz powiedzieć, że oczarował tłumy. Stał się bardzo popularny, a fotografie najlepszych sportowców zaczęły trafiać na pierwsze strony gazet niczym zdjęcia gwiazd filmowych.

W 1928 r., w Amsterdamie, Halina Konopacka zdobyła pierwszy dla Polski złoty medal olimpijski w rzucie dyskiem. Dlatego po powrocie do kraju była witana przez Polaków bardzo entuzjastycznie, jak największa bohaterka. Na trasie jej przejazdu zbierały się tłumy, była obsypywana kwiatami, a depeszę z gratulacjami wysłał jej sam Prezydent RP Ignacy Mościcki.

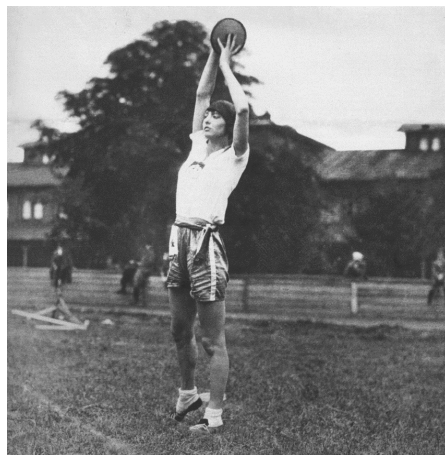
Pod koniec lat dwudziestych kolejną oznaką odradzania się polskiego sportu było pojawianie się kolejnych klubów sportowych. W 1921 r. było ich tylko 5 i należały one do Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Rok później było ich już 19, a w 1930 r. ponad 100. Futbol był najpopularniejszym sportem w dwudziestoleciu międzywojennym, a na najważniejsze spotkania miejscowych drużyn potrafiło przyjść nawet ponad 10 tysięcy widzów. W 1920 r. stadion Agrykoli w Warszawie gościł najlepsze polskie drużyny: stołeczną Polonię oraz gościnnie Cracovię. Na mecz przyszedł komplet sześciu tysięcy widzów, a wśród nich marszałek Józef Piłsudski.

Najwyższa frekwencja była jednak podczas najważniejszych spotkań międzynarodowych. W 1928 r. na Agrykoli reprezentacja Polski grała mecz z USA, zakończony wynikiem 3:3. Tym razem przyszedł nadkomplet widzów, podobno 8 tysięcy, a niektóre gazety podawały, że nawet 10 tysięcy! W loży honorowej zasiadł prezydent RP Ignacy Mościcki.

Stało się jasne, że stadion na Agrykoli jest za mały i niewystarczający na najważniejsze i najbardziej prestiżowe mecze czy wydarzenia sportowe. Dlatego w 1930 r. oddano do użytku obiekt Legii, czyli nowoczesny stadion Wojska Polskiego w Warszawie. Tu już pomieścić się mogło o wiele więcej widzów. W 1936 r. największym wydarzeniem piłkarskim było spotkanie Polska-Niemcy, na które przyszło 35 tysięcy widzów, którzy zo-

baczyli sukces Polaków, jakim był remis: 1:1 z bardziej utytułowanym rywalem.

Popularność sportu wykorzystywało Polskie Radio coraz częściej nadając sprawozdania z ciekawych wyścigów, mityngów czy meczów. Zaczęło się w 1927 r. od transmisji z międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem, kilka miesięcy później z międzynarodowych regat wioślarskich w Brdyujściu pod Bydgoszczą. W następnych latach coraz lepsze i ciekawsze transmisje radiowe ściągały przed odbiorniki coraz więcej słuchaczy, a jeden z rekordów słuchalności padł podczas transmisji z igrzysk olimpijskich w Berlinie, w 1936 r., ze spotkania Polska - Austria, które nasza reprezentacja niestety przegrała 1:3. Sklepy sprzedające odbiorniki radiowe przeżywały prawdziwe obłędzenie, tym bardziej, że w ramach reklamy wystawiano je na



zewnątrz nastawiając na cały regulator, co umożliwiało słuchanie relacji ludziom zgromadzonym również przed sklepami. Jeden ze świadków takiej relacji wspominał:

Jest! Mamy bramkę! [...] Tłum kołysze się i huczy. Na twarzach błysk radości. Pada okrzyk: Niech żyją! Wysoko ponad głowami wylatują czapki młodocianych entuzjastów. Nie tylko młodzieży udziela się ten entuzjazm. Jakiś brodaty handlowiec w długiej czarnej kapocie bije zajadle w dłonie i krzyczy: Brawo! Bis! A oto znów jakaś zasuszona staruszka w staroświeckiej mantylce, nabożnie składa ręce, szepcząc zgrzybiałymi wargami: O mój Boże, mój Boże... Ręczę, że jak

żyje, nie widziała meczu piłkarskiego, nie była na boisku sportowym, a jednak i ją także porwała ta potężna fala zwycięskiej radości.

Niektórzy sportowcy zaangażowali się w wydawanie tygodnika „Sportowiec”. Był to pierwszy polskojęzyczny periodyk wydawany na Górnym Śląsku redagowany przez piłkarzy: Tadeusza Grabowskiego, Michała Hamburgera, Waława Gebethnera, Mariana Strzeleckiego, a także Kazimierza Biernackiego z warszawskiego AZS. Czasopismo odegrało ogromną rolę w rozwoju polskiej organizacji i towarzystw sportowych na Górnym Śląsku, wypierając skutecznie niemieckie gazety sportowe.

Sport był także popularny wśród elit artystycznych czy politycznych II RP. Przyzwyczajono się, że na najważniejsze zawody sportowe przychodziła również ówczesna „śmietanka towarzyska”. Na zawodach sportowych bywali aktorzy, oficerowie, politycy, burmistrzowie. W Krakowie i Krynicy mecze hokejowe oglądał Jan Kiepura. Zawodom hippicznym przyglądał się sam Bolesław Wieniawa Długoszowski. Na stadionie przy ul. Konwiktorskiej często pojawiał się Adolf Dymśa, który grał zresztą w rezerwach Polonii Warszawa. Uznawany był za swoistego „króla kibiców”, a jego głośnie „Polonia Alecz” podchwytowała ponoć całą trybuna. Innym, często obecnym, choć cichym widzem, był popularny aktor filmowy Michał Znicz (Feiertag). Znicz uczęszczał na mecze Polonii Warszawa i zasiadał skromnie za bramką, skrzętnie coś notując. Jego marzeniem, nigdy nie ziszczonym, było zostać bramkarzem. Miał zeszyty pełne własnych notatek o interwencjach bramkarzy i ich błędach...

Sport pomagał Polakom, wychowywał ich i uczył. Zmagania sportowe, coraz bardziej popularne dostarczały wzruszeń i były powodem do dumy, bo pozwalały manifestować i cieszyć z niepodległości, a także wyrażać uczucia narodowe.

Bartosz

MAMY POLECAJĄ

CIASTO NA PIERNIK STAROPOLSKI



Składniki:

- 500 g miodu naturalnego np. akacjowego (przy alergii na miód można użyć miodu sztucznego)
- 1,5 szklanki cukru (lub mniej)
- 250 g masła
- 1 kg mąki pszennej
- 3 jajka
- 3 łyżeczki sody oczyszczonej
- 125 ml mleka
- pół łyżeczki soli
- 2 torebki przyprawy korzennej do piernika – najlepiej bez dodatku mąki w składnikach (ja używam firmy Kotany)

Ciasto na piernik najlepiej zagnieść 4 – 6 tygodni przed świętami, a upiec na tydzień przed Bożym Narodzeniem. Oprócz piernika z ciasta można wykrawać malutkie, puchate pierniczki.

Ciasto zagniecione 2 tygodnie przed świętami, będzie równie smaczne (sprawdziłam osobiście).

W kolejnym numerze znajdzie się przepis, jak upiec i czym najlepiej przelożyć piernik.

Miód, cukier i masło podgrzać stopniowo, doprowadzić do wrzenia, wymieszać do całkowitego rozpuszczenia cukru. Wystudzić.

Do wystudzonej masy dodać mąkę pszenną, sodę oczyszczoną rozpuszczoną w mleku, jajka, sól i przyprawę do piernika. Ciasto starannie wyrobić i przełożyć do kamionkowego, szklanego lub emaliowanego garnka. Przykryć ściereczką i odstawić w zimne miejsce (np. do lodówki) na 5 – 6 tygodni.

Uwaga: wyrobione ciasto jest dość luźne. Po leżakowaniu w zimnie tężeje i daje się rozwałkować.

Ciasto piec na 5 – 7 dni przed świętami.

Bartoszowa

Przepis zaczerpnęłam z „W staropolskiej kuchni i przy polskim stole”
Maria Lemnis, Henryk Vitry.

POEZJA

STACJA 1 – PIŁAT – SŁOWA

Ludzie istnieją wszędzie,
ale człowieka,
trzeba czasem długo szukać.

Gdyby tak można było zliczyć wszystkie słowa
te dobre i te w myślach zatrzymane,
na pewno powstałaby droga do nieba.

Słowo ma wielką moc!

Największą jeśli płynie prosto z serca.
Ponadczasowe są słowa Jezusa.
One leczą, uczą, tłumaczą, wzruszają.
Pełne wiary umacniają wiarę,
pełne ufności przywołują nadzieję,
pełne ciepła przytulają miłość.

Przy pierwszej stacji padają słowa
niosące ból, kłamstwo, zazdrość, niesprawiedliwość,
nienawiść i śmierć.

Słowa niosące łzy,
których świat nigdy nie zatrzyma.
Póki żyjemy, mamy czas coś w życiu zmienić!
Zmieńmy patrzeć na drugiego człowieka,

nie sądźmy, nie oceniamy
dajmy szansę i podajmy dłoń.
Pamiętaj, gdziekolwiek wyruszysz,
zabierz ze sobą miłość!

Noemi

INTENCJE MSZALNE

14 - 27 listopada 2022 r.

14. 11 – poniedziałek:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 14 greg.
 7.00: śp. Stanisława Przybysz w dniu imienin
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 14 greg.
 7.30: śp. Feliksa, Stanisława, Józef i Jerzy Augustowscy,
 Michalina Zajączkowska, Elżbieta Stępowaska – Górecka
 18.00: śp. Czesława Wyszyńska – 12 r.śm. i zmarli z rodziny

15. 11 – wtorek:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 15 greg.
 7.00: o zdrowie dla Jerzego
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 15 greg.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: śp. Joanna i Kazimierz Zielińscy, Joanna i Tadeusz Staważ

16. 11 – środa (wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia):

7.00: śp. Adam Puszkarski – 16 greg.
 7.00: śp. Marian Kłopotowski – 2 r.śm.
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 16 greg.
 7.30: o błog. Boże dla rodziny Rosińskich
 18.00: zbiorowa ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy

17. 11 – czwartek (wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej):

7.00: śp. Adam Puszkarski – 17 greg.
 7.00: śp. Edward Głąb
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 17 greg.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: śp. Alina Zysiak – 3 miesiące po śmierci

18. 11 – piątek (wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny):

7.00: za wstawiennictwem bł. Karoliny Kózkówny prośba o czystość serca dla Maksymiliana
 7.00: śp. Adam Puszkarski – 18 greg.
 7.30: śp. Elżbieta w dniu imienin i Maria – 3 r.śm.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: śp. Zygmunt Jarzyński – 18 greg.

19. 11 – sobota:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 19 greg.
 7.00: śp. Zygmunt Jarzyński – 19 greg.
 7.30: śp. Rozalia Połec – 45 r.śm.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: śp. Elżbieta Łopacińska w dniu imienin

20. 11 – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 20 greg.
 8.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 20 greg.
 10.00: śp. Genowefa i Stanisław Dudziński
 11.30: śp. Józefa, Franciszek, Tadeusz Żelazowscy
 13.00: za Parafian:
 16.00: śp. Michalina Domańska – 18 r.śm. i c.r. Bartosiak
 18.00: śp. Alina Zabrotowicz
 20.00: śp. Władysława – 2 r.śm. i Józef Piotrowscy

21. 11 – poniedziałek (wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny):

7.00: śp. Adam Puszkarski – 21 greg.
 7.00: o opiekę Matki Bożej dla Maksymiliana
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 21 greg.

7.30: śp. c.r. Rosińskich

18.00: śp. Rafał – 5 r.śm., Piotr, Marianna, Władysław Gerla, Emilia, Jan, Jarosław Pawlik, Marianna, Stefan Kołodziejek, Eugenia, Albert Rosa, Leonarda, Roman Rudzcy, Aniela Gniado

22. 11 – wtorek (wspomnienie św. Cecylii):

7.00: śp. Adam Puszkarski – 22 greg.
 7.00: śp. siostra Maria Iwona
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 22 greg.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: zbiorowa ku czci św. Rity

23. 11 – środa:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 23 greg.
 7.00: śp. Halina Piórkowska – 1 r.śm.
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 23 greg.
 18.00: zbiorowa ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Ojca Pio

24. 11 – czwartek (wspomnienie św. Andrzeja Dung – Lac i Towarzyszy):

7.00: śp. Adam Puszkarski – 24 greg.
 7.00: za dusze w czyścicu cierpiące
 7.30: dziękczynna z prośbą o błog. Boże i wszelkie potrzebne łaski dla Mariusza w 38 r. urodzin
 18.00: śp. Zygmunt Jarzyński – 24 greg.

25. 11 – piątek:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 25 greg.
 7.30: za Piotra w intencji Bogu wiadomej
 18.00: śp. Zygmunt Jarzyński – 25 greg.

26. 11 – sobota:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 26 greg.
 7.00: śp. Petronela i Tadeusz Grondys, Ludwik, Zofia, Stefan Rojkowscy
 7.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 26 greg.
 7.30: śp. Tadeusz Grot – 6 r.śm.
 18.00: śp. Kazimierz Jędrzejewski – 34 r.śm. i jego rodzice Zofia i Józef, Emilia Kubica – 42 r.śm.

27. 11 – I niedziela Adwentu:

7.00: śp. Adam Puszkarski – 27 greg.
 8.30: śp. Zygmunt Jarzyński – 27 greg.
 10.00: śp. Henryk Dług – 7 r.śm.
 11.30: śp. Jan, Marianna, Krzysztof Maciak
 13.00: za Parafian:
 16.00: śp. Makary, Pelagia, Krystyna Zembrzyscy, Stanisław, Marysia, Władysława, Franciszek Pluta, Józef Dudziak i zmarli z ich rodzin
 18.00: dziękczynna z okazji urodzin Julii z prośbą o błog. Boże i łaski
 20.00: dziękczynna w 25 rocznicę ślubu Renaty i Krzysztofa Mech z prośbą o błog. Boże i potrzebne łaski dla całej rodziny

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

1. Z ustanowienia Papieża Franciszka, obchodzimy dziś Światowy Dzień Ubogich. Podczas Mszy św. o godz. 13.00 będziemy modlić się w intencji wszystkich ubogich, oraz podopiecznych, darczyńców i wolontariuszy Caritas. Parafialna Caritas przy wyjściu z kościoła zbiera ofiary dla najuboższych naszych parafian.

2. Codziennie w dni powszednie po Mszy świętej wieczornej odmawiamy różaniec i polecamy Bożemu miłosierdziu naszych bliskich zmarłych, których wypisaliśmy na kartach wypominkowych. Ciągle jeszcze można składać imiona naszych zmarłych na wypominki parafialne.

3. W następną niedzielę, 20 listopada, przypada uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Będzie to ostatnia niedziela roku liturgicznego. Tego dnia obchodzimy święto patronalne Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

4. Przyjmujemy już intencje Mszy św. na przyszły rok 2023.

5. Bóg zapłać za ofiary złożone na budowę nowego kościoła.

6. Nasza parafia będzie bohaterką Radia Warszawa w dniach 13 - 20 listopada. Zapraszamy do słuchania au-

dycji o godz. 14:20, a w przyszłą niedzielę 20 listopada finał o godz. 20:00. Również zapraszamy w tych dniach do wspólnej modlitwy różańcowej o godz. 21:30. Radio Warszawa słuchamy na długości fal 106,2 FM.



MSZE ŚWIĘTE

W **niedziele** o godz.: 7.00, 8.30, 10.00 (z oprawą scholi młodzieżowej), 11.30 (z udziałem dzieci i z oprawą scholi dziecięcej), 13.00, 16.00, 18.00, 20.00 (studenci).
W lipcu i sierpniu nie ma Mszy św. o godz.: 7.00 i 16.00.

W **dni powszednie** o godz.: 7.00, 7.30, ok.8.30 (w pierwsze soboty miesiąca), 17.00 (w pierwsze piątki miesiąca), 18.00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu:

- w piątki po Mszy św. wieczornej do 21.00
- w niedziele po Mszy św. o godz. 20.00

SPOWIEDŹ

Podczas każdej Mszy św.
oraz w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16.30.

KANCELARIA

poniedziałek, środa, czwartek piątek 16.00-17.30,
wtorek po wieczornej Mszy św. i ewentualnym nabożeństwie.
Nieczynna w I piątki miesiąca, soboty, święta kościelne i państwowe.
tel. 226641099; fax 226652626

dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek
ks. Jacek: czwartek i piątek
ks. Konrad: wtorek i środa

ks. JAN POPIEL – proboszcz, tel. 226651971,
xjan@poczta.fm

ks. Jacek Maliszewski – wikariusz, tel. 226665263,
jacekmaliszewski70@gmail.com

ks. Konrad Zawłocki – wikariusz, tel. 226665264,
corrado5@vp.pl

ks. Grzegorz Mencil – rezydent, tel. 226665265

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA
31 1240 2034 1111 0000 0308 3439